

## Marianna Kijanowska

Marianna Kijanowska jest ukraińską poetką, prozaiczką, eseistką, tłumaczką, animatorką życia literackiego, członkinią Stowarzyszenia Pisarzy Ukraińskich oraz Ukraińskiego PEN Clubu.

Urodziła się 17 listopada 1973 r. w Żółkwi (w czasach Związku Radzieckiego miejscowość ta nosiła nazwę Nestierow) pod Lwowem. Ukończyła filologię ukraińską na Uniwersytecie im. Iwana Franko we Lwowie, podczas studiów była współzałożycielką kobiecej grupy poetyckiej „MMJUNNA TUHA”. Debiutowała w roku 1997 tomem „Inkarnacja”, od tej pory opublikowała kilkanaście książek poetyckich.

Z języka polskiego tłumaczyła m.in. poezje Bolesława Leśmiana i Juliana Tuwima, a także żyjących poetów młodszych pokoleń, wśród nich Tadeusza Dąbrowskiego, Romana Honeta, Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego i Adama Wiedemanna. Podjęła również pracę nad tłumaczeniem „Dziadów” Mickiewicza. Za działalność przekładową została wyróżniona odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

W roku 2017 wydała zbiór wierszy „Бабин Яр. Голосами”, który przyniósł jej prestiżową ukraińską Narodową Nagrodę im. Tarasa Szewczenki. Zbiór ten upamiętnia ofiary masowego mordu, dokonanego w podkijowskim Babim Jarze podczas II wojny światowej, kiedy to zginęło blisko 34 tys. Żydów. A także spoczywające w Babim Jarze ofiary wcześniejsze – bolszewickich czystek i Wielkiego Głodu.

Noszący tytuł „**Babi Jar. Na głosy**”, polski przekład tego tomu autorstwa Adama Pomorskiego uhonorowany został przyznawaną w Gdańsku nagrodą Europejski Poeta Wolności, którą Marianna Kijanowska otrzymała w czerwcu 2022 roku. Podczas gdańskich uroczystości poetka podkreślała, że jej wiersze mówią zarówno o tragicznych wydarzeniach z przeszłości, jak o złu, które wydarza się na naszych oczach: „w moim dzieciństwie ludzie w domu nie rozmawiali o Żydach, o Szoah. O Hołodomorze zresztą też nie. Żółkiew, miasto, w którym się urodziłam i dorastałam, nie pamiętało w tamtych latach ani swoich Żydów, ani swoich Polaków. Nie mam rodzinnych wspomnień o tragedii w Babim Jarze. Holokaust był i pozostaje dla mnie »współistotny« z Hołodomorem i tragedią wołyńską. Dziś stał się »współistotny« z ludobójstwem na Ukraińcach w tej wojnie. Ten tom wierszy łączy dla mnie dwie wojny”. Podkreślała również historyczny wymiar czasów, w których żyjemy:

*dziś my, Ukraińcy, przewyższamy niepełność naszej pamięci, a zarazem niepełność pamięci Europy i świata o nas. Tworzymy narzędzia poznawcze, narracje, by wreszcie przemówić „pełnym językiem”. Bo dotąd język ukraińskiego narodu politycznego wobec tragedii i zbrodni tej skali był niepełny i nieodpowiedni. Teraz nasz język „dorasta”. A zarazem „dorasta” do nich język całej politycznej Europy. Europa odzyskuje godność mówienia o ludobójstwach XX wieku nie tylko jako „morzach krwi”, lecz jako straszliwej konsekwencji okresu [...], kiedy to miliony ludzi bezpowrotnie traciły zdolność rozróżniania dobra i zła w swoim codziennym życiu postawionym poza granicami zdrowego rozsądku. Zygmunt Bauman pisał, że tak masową eksterminację Żydów umożliwiły przede wszystkim technologie: kolej, administracja, automatyzm decyzji biurokratycznych. Ja natomiast jestem*

*przekonana, że masowa eksterminacja Żydów stała się możliwa przede wszystkim dzięki wyobraźni, a właściwie temu, jak technologia poszerzyła granice wyobraźni, przerastając granice rzeczy możliwych. Współczesna rzeczywistość polityczna Rosji, faszyzm, opiera się na wyobraźni, która wyparła pracę pamięci.*

Przekonywała wreszcie: „nie podoba mi się koncepcja »świata zglobalizowanego«. Lepiej myśleć o miejscu, w którym myślimy i istniejemy, jako „całym świecie”. Dziś Polska powtarza za papieżem Polakiem Janem Pawłem II: »Nie lękajcie się!« Te słowa, wraz z Chrystusowym przykazaniem miłości bliźniego, są moim zdaniem pierwszą przeszkodą dla szaleństwa samozagłady”.

Wiersze Marianny Kijanowskiej na język polski przekładali m.in. Jerzy Litwiniuk, Aneta Kamińska (jej tłumaczenia można znaleźć w antologii „Cząstki pomarańczy. Nowa poezja ukraińska”, 2011) oraz wspomniany Adam Pomorski. Jego pracę translatorską tak oceniała krytyczka, Paulina Małochleb: „udało mu się w polszczyźnie zachować nie dość, że zindywidualizowany język postaci, to także inne tempo mówienia miejskich chuliganów i ich świętobliwych dziadków, a przede wszystkim utrzymać pulsujący, niepokojący rytm samej Kijanowskiej [...] ten wiersz biegnie wartko, biegnie szybko, rym oddaje zaduch, i upał, i piach w jarze”.

## **O Mariannie Kijanowska mówią i piszą...**

### **Jurij Andruchowycz**

Marianna Kijanowska to jeden z czołowych głosów poezji ukraińskiej ostatnich dwóch dekad. Błyskotliwą karierę rozpoczęła w połowie lat 90. jako studentka lwowskiego uniwersytetu i współzałożycielka niezwykle kobiecej grupy poetyckiej „MYUNNA TUHA”. Od tego czasu jej twórczość nieustannie znajduje się w samym centrum ukraińskiego życia literackiego. Kijanowska opublikowała czternaście tomów wierszy, które wciąż wywierają wpływ na innych twórców, odbijają się echem w kręgach nie tylko poetyckich.

Jej przełomową książką jest opublikowany w roku 2017 tom „Бабин Яр. Голосами” – głęboka, wzruszająca i mistrzowska praca poświęcona ofiarom Holokaustu, mordów dokonanych w Kijowie w 1941 roku. Poetykę tego zbioru można określić jako „mediumiczną”: autorka jest bowiem jakby tylko ustami dla ofiar, które opowiadają o sobie poprzez jej poezję.

Należy również docenić wspaniałą pracę Kijanowskiej jako tłumaczki polskiej poezji – Tuwima, Leśmiana i wielu innych autorów.

I wreszcie: bardzo się cieszę, że Nagroda im. Zbigniewa Herberta trafia w tym roku do rodzinnego miasta tego poety – wszak Marianna Kijanowska mieszka we Lwowie.

## Adam Pomorski

W cyklu wierszy „Babi Jar. Na głosy”, tym *opus magnum* Marianny Kijanowskiej, zbiegają się różne nurty i wątki jej twórczości. Cykl ten – istotne *novum*, a zarazem kamień milowy w poezji ukraińskiej – godnie mierzy się z poetyckim świadectwem Zagłady w literaturze powszechnej.

W polifonii chóru powraca echem ściszym do szeptu „Fuga śmierci” Paula Celana, polifonia ta wyrasta też jednak z praktyki translatorskiej – a Kijanowska jest poetką, której przekłady stanowią niezbywalną część twórczości własnej. Znakomite tłumaczenia z Tuwima i Leśmiana odślaniały ciemny horyzont polskiej ballady, która, o dziwo, zdołała sprostać tematowi Shoah. Kijowskie wędrówki tropami Leśmiana i Janusza Korczaka uprzytamniały topografię masowej zbrodni. Praca nad przekładami współczesnej poezji polskiej odczuwała wysokich tonów. Narzucona sobie dyscyplina intelektualna i erudycja humanistyczna owocowała w szkicach literackich i esejach poetki, które w głębokim zrozumieniu istoty ludobójstwa wpisują się w kontekst lektur angielsko- i francuskojęzycznych.

Wielogłos „Babiego Jaru” ostatecznie uwolnił autorkę od typowych dziś trudności w konstrukcji „ja” liryki osobistej, jakkolwiek przez lata trudność ta pogłębiała się i dramatyzowała. Mediumiczne wyjście z ograniczeń liryki zażądało potwierdzenia w przekładzie arcydzieł: w wydanej już przez poetkę „Medei” Eurypidesa i w „Dziadach” Mickiewicza, których tłumaczenie podjęła. To wyjście z ciemności w jasność.

## Tomasz Różycki

W swojej najnowszej książce poetyckiej „Babi Jar. Na głosy” Marianna Kijanowska, mieszkająca we Lwowie ukraińska poetka, autorka kilkunastu tomów wierszy i wielu tomów poetyckich przekładów z języka polskiego, poważyla się na rzecz niemożliwą – spróbowała oddać głos umarłym.

Po raz pierwszy w języku ukraińskim powstał tak monumentalny wierszowany tren dla ofiar Zagłady: pomordowanych w czasie II wojny światowej przez nazistowskie Niemcy w podkijowskim Babim Jarze Żydów, Ukraińców, Polaków, Romów i przedstawicieli wszystkich innych grup i społeczności. W poszczególnych wierszach słyszymy głosy dzieci, kobiet, starców – wszystkich tych, którym głos odebrano. W rytmicznych strofach, lamentacyjnych zawodzeniach o ogromnym ładunku emocji, Kijanowska opowiada historię życia i zbrodni. Historie pojedyncze i wyjątkowe tak jak wyjątkowe jest każde ludzkie istnienie, a równocześnie historię przerażająco uniwersalną, ponieważ głos ofiar jest skargą i oskarżeniem zbrodni sprzed wielu lat, ale także tych, które popełniane są dziś, często na naszych oczach. Kijanowska nie ukrywała, że do napisania tej książki, upamiętniającej jedną z największych zbrodni Holocaustu, popchnęły ją jej własne doświadczenia i historie ofiar konfliktu w ukraińskim

Donbasie, a tocząca się właśnie wojna z Rosją nadała im znów przerażającą aktualność i autentyczność. Tak, jakbyśmy w głosach z Babiego Jaru słyszeli wołanie mordowanych w Irpieniu, Buczy czy Mariupolu.

Ponad dwieście wierszy, ponad dwieście osobnych i wyjątkowych ludzkich głosów układa się we wstrząsający poemat lamentacyjny. To poezja na tyle prosta i jasna, aby ładunek emocji trafił do każdego, aby każdy czytelnik zrozumiał i odczuł wyraźnie jego przesłanie i na tyle kunsztowna, że ten głos wołający z ciemności może być chóralnym psalmem, pieśnią w wielkiej ceremonii przywoływania i rozmowy z umarłymi. Pochodząca ze Lwowa poetka, znawczyni i miłośniczka polskiej poezji, powtarza gest lwowskiego poety Zbigniewa Herberta, upominającego się o pamięć ofiar przemocy, stojącego po stronie słabszych, pokonanych, skazanych na śmierć i zapomnienie, próbującego dać w swej poezji głos tym, którzy domagają się sprawiedliwości.